CZWARTEK

Prawie wszystko o starych i nowych telefonach znajdziecie na str. 5–6

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 9 20 STYCZNIA 1977 R CENA 1.50 ZŁ

ELEKTROWNIA NA... WIATR

SZWECJA (PAI). Naukowcy z ośrodka badawczego Saab-Scania (Szwecja) zaprojektowali ogromny wiatrak-elektrownię. Dwa śmigła wiatraka mają długość 50 metrów i zostały umieszczone na konstrukcji stalowej o wysokości 90 metrów. Przy wietrze o przeciętnej szybkości, śmigła będą się obracać z prędkością 18 obr./na min., generator zaś przy tych obrotach ma wytwarzać moc 4 MW.

Zdaniem szwedzkich specjalistów, energetyczne wykorzystanie siły wiatru przy pomocy 10 tys. takich wiatraków rozmieszczonych wzdłuż wybrzeży kraju mogłoby uwolnić Szwecję od konieczności importu paliw. Ocenia się, że koszty budowy jednej takiej elektrowni wiatrowej wyniósłby ok. 1,1 mln dolarów. **(dr)**

PUCHAR FERII ZIMOWYCH PO RAZ DRUGI!

Już 27 i 28 bm. w Zakopanem, na Antałówce i na Stadionie COS przy Rondzie odbędzie się wielka impreza sportów zimowych „Puchar Ferii".

W programie imprezy, której patronuje „Świat Młodych", a organizatorem jest zakopiańska Szkoła Sportów Zimowych, przewidziane są:

- **BIEGI NARCIARSKIE**
- **SLALOM GIGANT**
- **ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE**

Jeśli więc chcesz pójść w ślady mistrzów białego szaleństwa i lodowej tafli – weź udział w „Pucharze Ferii". Wyślij w nieprzekraczalnym terminie do 25 bm. zgłoszenie na adres: Szkoła Sportów Zimowych, ul. Kasprowicza 6, 34-500 Zakopane. Szczegóły i karta zgłoszenia na str. 4.

S/y „MIRANDA" płynie dookoła świata

W połowie października ubiegłego roku kpt. Zbigniew Puchalski wyruszył w samotny rejs dookoła świata na swoim jachcie „Miranda". Wyczynowi temu patronuje rodzimy klub kpt. Puchalskiego „GRYF" w Gdyni. Celem rejsu jest dotarcie w końcu kwietnia 1977 roku do Władywostoku w Związku Radzieckim. Trasa z Nowego Jorku prowadzi przez Bermudy, Wyspy Karaibskie, Kanał Panamski na Galapagos, Tahiti, a dalej do Japonii i Władywostoku. Stamtąd na Nową Gwineę, do Australii, Indonezji, Malezji, do Sri Lanki, Indii i dalej przez Morze Czerwone i Morze Śródziemne do kraju. Wyczynem tym kpt. Puchalski chce uczcić dwie rocznice: 50-lecie Gdyni i swego klubu.

Członkom Klubu Przyjaciół m/s „LEONID TELIGA", którzy chcieliby napisać do kapitana Puchalskiego, podajemy adres w Cristobal (Panama). Korespondencję radzimy wysyłać expressem lotniczym.

Co/cpt. Zbigniew Puchalski s/y „Miranda"
S.B. Fenton Co. JNC.Box 5025
CRISTOBAL – CANAL ZONE
PANAMA

Tradycje, obyczaje...

WARMIŃSKIE PRZEBIERAŃCE

OLSZTYN. Do rzadkości należą już dawne obyczaje świąteczne i noworoczne na Warmii i Mazurach. Kiedyś kultywowano je szczególnie we wsi Jaroty niedaleko Olsztyna.

W dniach od Bożego Narodzenia do Nowego Roku chodzili „Po rogalach" przebierańcy. Warmiński „szemel", odpowiednik krakowskiego lajkonika, w towarzystwie przebierańców symbolizujących domowe ptaki i zwierzęta w wesołym korowodzie, chodząc od domu do domu, składał gospodarzom życzenia szczęścia i pomyślności.

Obecnie ten obyczaj potrafią odtwarzać członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „Olsztyn". **(dr)**

Fot. **CAF–Moroz**

To ta, która ma zawsze dla Ciebie czas – więcej niż zaganiani rodzice. To ta, która potrafi Cię wysłuchać – cierpliwiej niż najserdeczniejszy przyjaciel. To ta, która bez względu na okoliczności staje w Twojej obronie, bo wierzy, że wszystko co robisz jest najlepsze, najmądrzejsze i że zawsze masz rację. Po prostu – Twoja Babcia! Trochę śmieszna, trochę naiwna, trochę... staroświecka i – bardzo kochana.

Jutro Jej święto! Oficjalnie uznane, w kalendarzach zaklepane. Będą kwiatki, upominki, laurki... A później?

Fot. K. Adamowski

Dziś przedstawiamy:

JIMMY CARTER

W dniu dzisiejszym zostanie zaprzysiężony jako trzydziesty dziewiąty prezydent Stanów Zjednoczonych – Jimmy Carter.

Urodził się w małej miejscowości Plains w południowej Georgii. Po ukończeniu studiów przez kilka lat służył jako zawodowy oficer w Marynarce Wojennej USA. Po śmierci ojca powrócił na rodzinną farmę, zajął się uprawą orzeszków ziemnych, bawełny i kukurydzy.

Swą karierę polityczną Jimmy Carter rozpoczął od zdobycia w 1962 r. mandatu senatora z ramienia Partii Demokratycznej. W 1970 r. został wybrany gubernatorem stanu Georgia. Na tym stanowisku dał się poznać jako dobry administrator – zwiększył świadczenia administracji stanowej na rzecz obywateli bez podnoszenia podatków.

Już w połowie swojej gubernatorskiej kadencji, w 1972 r., postanowił ubiegać się w 1976 r. o fotel prezydencki. W czasie listopadowych wyborów pokonał urzędującego prezydenta, Geralda Forda przewagą ok. 1,7 mln głosów. Był to trzeci – w ostatnim stuleciu wypadek, kiedy prezydent USA, ubiegający się o ponowny wybór przegrał wybory. Tym większy więc sukces odniósł Carter.

Wiceprezydentem został wybrany znany z liberalnych poglądów senator Walter Mondale ze stanu Minnesota. On również obejmuje dziś swój urząd.

Składając deklarację na temat swej polityki, Jimmy Carter wysuwał na pierwszy plan walkę z bezrobociem. Zapowiedział także wprowadzenie powszechnego państwowego ubezpieczenia chorobowego oraz scentralizowanie środków na pomoc dla ubogich. W polityce zagranicznej zadeklarował kontynuację kursu w kierunku odprężenia, wyraził gotowość spotkania się z Leonidem Breżniewem oraz zawarcie w tym roku z ZSRR kolejnego układu w ograniczeniu zbrojeń strategicznych – SALT II. (jm)

Był taki czas

GŁOSUJĄC na „TRÓJKĘ"

„W Śródmieściu wybory przebiegają szybko i sprawnie. Trzeba zobaczyć, jak głosują inne dzielnice. W tym celu kol. Grabowski, przewodniczący Zarządu Warszawskiego ZWM, organizuje specjalną grupę, składającą się z 6 osób, która z hałasem ładuje się do naszego starego „dżemsa", przybranego dziś odświętnie. Zabieramy ze sobą stosy „Walki Młodych", broszury o Ziemiach Zachodnich, planie trzyletnim, ulotki oraz – na wszelki wypadek – trochę „trójek".

Ruszamy. Alejami Jerozolimskimi kierujemy się na Okęcie. Nasze stroje zetwuemowskie, nasz śpiew zwracają powszechną uwagę. Z dzielnicy Okęcie zabieramy kilku zetwuemowców i jedziemy dalej. Zatrzymujemy się w odległości przepisowych 100 metrów od obwodu, gdzie, jak wszędzie zresztą, tłum ludzi. Wciąż zaś nadciągają nowi. Wielu z nich korzysta z naszych numerków (...)

Na Okęciu i w Raszynie zostawiamy prawie połowę naszej całej prasy. Stamtąd udajemy się na Pragę i Grochów. Wybory wszędzie odbywają się w atmosferze powagi i spokoju. Nasze zapasy szybko topnieją. Po zaopatrzeniu się w nowe jedziemy na Bródno. Wiatr świszcze, jest przeraźliwie zimno i głodno, ale mimo to jesteśmy w doskonałych humorach."

★

Tak w styczniu 1947 r. zetwuemowski tygodnik „Walka Młodych" przekazywał obserwacje z przebiegu w Warszawie, pierwszych w Polsce Ludowej wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Nie wszędzie przebiegały one tak spokojnie. Częściej bywało tak, jak informował np. korespondent tegoż pisma z woj. kieleckiego:

„W Rużcowie, w powiecie koneckim, banda leśna usiłowała w przededniu wyborów dokonać napadu na Obwodową Komisję Wyborczą. Przeszkodził temu zetwuemowiec, członek ORMO, kol. Henryk Armada, który mimo pięciu ciężkich ran, zadanych mu z broni automatycznej, nie tylko obronił Komisję Obwodową, ale i ostrzeliwał bandytów do chwili przybycia z odsieczą oddziału KBW. Bandę w liczbie 24 osób ujęto. Kol. Armada, przebywający w szpitalu, wraca stopniowo do zdrowia."

PRZECIWKO LUDOWEJ WŁADZY

Od jesieni 1945 r. działalność zbrojnych kontrrewolucyjnych band przybrała takie rozmiary, że na niektórych terenach – zwłaszcza na wschodzie i południowym wschodzie Polski – sytuacja przypominała wojnę domową. Oddziały kontrrewolucjonistów liczące niekiedy i po. dwustu, trzystu uzbrojonych ludzi dokonywały napadów terrorystycznych i rabunkowych na komitety PPR, urzędy bezpieczeństwa publicznego, posterunki MO, zarządy ZWM, na stacje kolejowe, pociągi, samochody ciężarowe, młyny, sklepy, spółdzielnie... Z rąk reakcji – w okresie od maja do września 1946 r. ginęło miesięcznie około tysiąca osób – peperowców, zetwuemowców, funkcjonariuszy MO, UBP i ORMO, żołnierzy.

Wszystkimi uczciwymi ludźmi w Polsce wstrząsnęła w czerwcu 1945 r. potworna zbrodnia bandy NSZ dowodzonej przez „Sokoła" dokonana we wsi Wierzchowiny. W ciągu dwóch godzin ci rodzimi faszyści wymordowali 194 mieszkańców. Wśród nich 64 dzieci w wieku od 2 tygodni do 11 lat. Ten bestialski terror odstraszyć miał społeczeństwo od poparcia dla władzy ludowej, sprowokować państwa imperialistyczne do zbrojnej interwencji i przywrócenia w Polsce kapitalizmu.

Obok zbrojnego podziemia działała w tych latach w naszym kraju i legalna opozycja zorganizowana w Polskim Stronnictwie Ludowym. Powstanie PSL sprowokował Stanisław Mikołajczyk, b. premier emigracyjnego rządu w Londynie. Powrócił on do kraju i wszedł w skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Nie o jedność mu jednak chodziło lecz o zahamowanie rewolucyjnych przemian.

W tym celu wykorzystywał właśnie udział w rządzie i organach państwowych swoich popleczników z PSL. A we władzach tego stronnictwa skupiali się reakcjoniści wszelkiej maści, którzy w znacznej części z ruchem ludowym niewiele mieli wspólnego. Działali więc oni tak, aby przewlekać wykonywanie zarządzeń a także innymi sposobami kompromitować rewolucję, występowali z projektami zwrócenia właścicielom średniej wielkości fabryk, co praktycznie oznaczało przywrócenie przedwojennego stanu polskiej burżuazji. Wielki przemysł należał bowiem przeważnie do obcego kapitału. Na wsi PSL krytykowało reformę rolną, że obdzielając ziemią małorolnych i bezrolnych chłopów potworzyła karłowate gospodarstwa, zamiast doposażyć bogatszych.

Zbrojne podziemie popierało PSL i odwrotnie, istniało między nimi współdziałanie, choć tę kompromitującą prawdę stronnictwo początkowo usiłowało ukryć. Jedni i drudzy posługiwali się też w walce z władzą ludową, różnego rodzaju oszczerstwami w stylu, że świadczenia wsi w zbożu na rzecz miasta „żerają wojska sowieckie", że „peperowcy kradną dary UNRRA"...

Poza przywróceniem starych stosunków społecznych przeciwnicy władzy ludowej nie mieli naszemu narodowi niczego do zaproponowania. I na tym polegała ich słabość. Ale nie ponosili też za nic odpowiedzialności, a to im stwarzało wygodną pozycję. Odpowiedzialnością za wszystkie trudności obarczali PPR.

OSTATNIA PRÓBA SIŁ

W tej sytuacji przyszło przygotowywać i przeprowadzić pierwsze w Polsce Ludowej powszechne wybory. PPR zaproponowała wszystkim partiom i stronnictwom w Polsce wystąpienie ze wspólnymi listami kandydatów. PSL odrzuciło tę propozycję. W rezultacie **powstał więc Blok Demokratyczny skupiający tylko cztery partie: Polską Partię Robotniczą, Polską Partię Socjalistyczną, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne.** Wystąpił on ze wspólnymi listami kandydatów oznaczonymi we wszystkich okręgach numerem „trzy". Stąd te „trójki", o których była mowa na wstępie.

Zanim jednak nadszedł dzień wyborów – 19 stycznia 1947 r., władza ludowa podjęła szereg działań dających zdecydowany odpór reakcji. Do października 1946 r. przeprowadzono łącznie blisko 6 tys. operacji przeciwko bandom. Uczestniczyło w nich wojsko, milicja, służba bezpieczeństwa i ORMO. W ciągu trzech miesięcy, od lipca do września, bandy straciły jedną piątą swego stanu. Ale, jak to bywa w takiej bezpardonowej walce, zdarzało się, że działania represyjne obok zbrodniarzy dotykały i przypadkowo zaplątanych w wir wydarzeń ludzi.

Poprawiała się nieco sytuacja materialna w kraju. Pracowało coraz więcej zakładów, polepszyło się zaopatrzenie w żywność.

Oburzenie społeczeństwa spowodowały antypolskie wystąpienia Wielkiej Brytanii i USA przeciwko naszym zachodnim granicom. Partie Bloku Demokratycznego wystąpiły z ostrymi protestami, PSL nie zdobyło się na zajęcie stanowiska.

Pierwszą próbą sił stało się referendum ludowe w czerwcu 1946 r. Odpowiadając „tak" lub „nie" na trzy pytania, społeczeństwo miało się wypowiedzieć „za" lub „przeciw" polityce władzy ludowej. „Trzy razy tak" – jak wzywał Blok Demokratyczny – głosowało blisko 70 proc. wyborców. W parę miesięcy później w wyborach na „trójkę" oddano ponad 80 proc. głosów. Na listy PSL głosowało zaledwie 10 proc. Była to absolutna klęska reakcji.

Tak to trzydzieści lat temu, głosując na „trójkę" naród polski wybrał socjalistyczną drogę rozwoju. Dzień ten zamknął lata walki o utrwalenie władzy ludowej. Jej przeciwnicy zostali politycznymi bankrutami.

JERZY MAJKA
Fot. CAF

ZHP

Dzisiaj = jutro

Mniej więcej rok temu odbyła się zbiórka pewnego zastępu. Nazwijmy go – zastępem „X". Otóż na zbiórce owych „Iksów" dokonano sądu nad dwoma jego członkami. Rozpatrzono sprawę bardzo porządnie i winnych osądzono z całą surowością.

Przestępstwo było poważne. Obydwaj delikwenci pobimbali sobie w szkole i w efekcie jeden z nich złapał na koniec semestru dwa niedostateczne, a drugi – trzy. Tym samym cały zastęp „Iksów" spadł we współzawodnictwie szczepu na jedno z ostatnich miejsc. W tym współzawodnictwie bowiem za niedostateczne oceny semestralne leciały ogromne ilości minusowych punktów. Tak wielkie, że aby równowartość punktową tych pięciu nadrobić, musiałyby „Iksy"... krytą pływalnię wybudować. No, może w tym momencie przesadziłam, ale praktycznie strata była nie do odrobienia i nawet na miejsce w pierwszej piątce w skali szczepu na koniec roku szkolnego liczyć już nie mogli. Trudno się więc im dziwić, że na tych dwóch „bimbaczy" wściekli byli okrutnie. A już do zupełnego szału doprowadziły ich tłumaczenia w stylu: „Moja dwója – moja sprawa"! Przez lekceważenie bowiem obowiązków przez dwie tylko osoby stracił cały, dwunastoosobowy zastęp.

Kara była równie poważna. Obydwaj koledzy zostali wyłączeni z bieżącej działalności zastępu – a zastęp miał specjalność turystyczno-fotograficzną i zbiórki jego należały do bardzo atrakcyjnych – do czasu aż stopnie z tych przedmiotów poprawią na co najmniej czwórki. Wyznaczono również opiekunów, którzy mieli dopilnować oraz pomóc jeśli zajdzie taka potrzeba, żeby decyzja została precyzyjnie zrealizowana.

Pilnowaczo-pomocnicy stanęli na wysokości zadania – honor zastępu był przecież zagrożony (!) – i obydwaj delikwenci stopnie poprawili. W bieżącym roku szkolnym zastęp „Iksów" ma szansę na zwycięstwo we współzawodnictwie. I chyba taka naukowa kraksa już im nie zagrozi. Bo czujni są. Pilnują się wzajemnie, pomagają sobie w nauce. Gra idzie o dużą stawkę, o pierwsze miejsce w skali szczepu!

Czy rzeczywiście tylko o to?

Są tacy, dla których dopingiem do solidnej nauki są pieniądze – mało to rodziców daje „piątkę" za każdą piątkę?! Są tacy, którzy uczą się ze... strachu – mało to jest tatusiów, co za każdą dwójęleją pasem?! Są tacy, którzy uczą się dla punktów we współzawodnictwie... Są oczywiście i inni.

Nie miejsce tutaj na rozważania, którzy są lepsi choć oczywiście lepiej jest, gdy ktoś się uczy niż gdyby się nie uczył. Problem polega na czymś trochę innym.

Fajnie, że w szczepie, do którego należą „Iksy" stworzono atmosferę, dopingu do rzetelnej nauki. Fajnie, że jest taki zastęp, który za rysę na swym honorze poczytuje sobie dwójęzłapaną przez któregoś ze swych członków. Oby było takich zastępów jak najwięcej! Tylko, że nie wszystko można załatwić współzawodnictwem lub konkursem. Bo jeden się do niego zapali i będzie mu zależało na zdobyciu wysokiego miejsca, a drugiego taka rywalizacja zupełnie nie zainteresuje. Może być współzawodnictwo narzędziem, jednym z narzędzi, ale nie celem samym w sobie. Sprawy rzetelnej i sumiennej nauki są związane nie z punktami dla zespołu, ale przede wszystkim z przyszłością każdego człowieka. Trzeba stworzyć atmosferę powszechnego poczucia tej zależności! Poczucia, że od tego, co i jak robię dziś, zależy to, kim będę jutro.

Warto abyście w czasie dyskusji przedzjazdowej porozmawiali na ten temat w gronie zastępów, rad drużyn, rad szczepów. Jeśli będziecie mieli ochotę podzielić się z nami wnioskami z tych dyskusji i pomysłami do działania, napiszcie! Na kopertach zaznaczcie hasło: „Dzisiaj = jutro".

EWA KŁOSIEWICZ

REPORTER Świata Młodych

Nie rozpychać się łokciami

– Jak chodzisz, łamago!
– Gdzie masz oczy?!
– Paniusiu, niech paniusia trochę uważa!
– Panie, kolejka z drugiej strony!

Oto tylko przykłady rozmów, jakie toczą się codziennie w sklepach, środkach lokomocji, na ulicy.

Na ogół nie kończą się one na jednym czy dwóch zdaniach, ale przeradzają się w wielką kłótnię. Każdy musi wtrącić swoje „trzy grosze" i tym samym zmobilizować do zabrania głosu następnego „dyskutanta". Niektórych to bawi, innych złości, ale jakoś nikt nie kwapi się, aby temu zapobiec.

Niedawno stałam w kolejce do kiosku „Ruchu", był wielki tłok. Przede mną stała starsza kobieta ledwo trzymająca się na nogach. W pewnym momencie mężczyzna w sile wieku, zamiast jak wszyscy stanąć w kolejce, wcisnął się przed tę babcię. Nikt nie zareagował, wszyscy byli pochłonięci własnymi myślami! W oczach staruszki dostrzegłam lęk, bała się tego mężczyzny, który postąpił w tak obrzydliwy sposób. Postanowiłam interweniować.

– Czemu pan nie stanął na końcu kolejki? Jestem pewna, że gdyby na miejscu tej pani stał ktoś inny, potrafiący się bronić, nie udawałby pan takiego odważnego!

Niestety, nikt nie poparł mnie, a tylko dostrzegłam wściekłą twarz mężczyzny, obojętne twarze innych klientów i... wdzięczne spojrzenie starszej pani. Nie żałowałam swojego postępku i mimo że właściwie nic nie osiągnęłam, byłam szczęśliwa. Kto nie wie co znaczy wdzięczność ludzka, ten nigdy mnie nie zrozumie.

Takie wypadki zdarzają się codziennie i najczęściej wygrywają ci, którzy lepiej potrafią posługiwać się swymi łokciami, ci, którzy są silniejsi. Natomiast osoby starsze i dzieci są odpychane. Czy ludziom naprawdę nie zależy na tym, aby wszędzie było przyjemnie i miło, aby wszyscy żyli ze sobą w zgodzie, aby nikt nie był poszkodowany?

„MAŁGOŚKA", Warszawa
korespondencja pierwsza

REDAKCYJNA POCZTA

Oj, chłopcy, chłopcy!

Mieszkamy w nowym osiedlu, gdzie jest wspaniale zorganizowane podwórko. Niestety, nie możemy na nim przebywać, gdyż mamy okrutnych kolegów. Gdy tylko pokażemy się na podwórku, chłopcy szukają pretekstu do kłótni, a co gorsze – i do bicia. Prosimy więc o wydrukowanie tego listu. Może koledzy zrozumieją nareszcie, że my także mamy prawo do zabawy.

Dziewczęta z Góry Śląskiej

Wymiana harcerskich doświadczeń

Jesteśmy harcerzami i należymy do drużyny im. Marii Konopnickiej. Istnieje ona zaledwie dwa lata. Bardzo zależy nam na nawiązaniu kontaktu z inną drużyną harcerską, której bohaterem jest Maria Konopnicka. Chętnie podzielimy się doświadczeniami.

Drużyna harcerska
im. M. Konopnickiej
przy Szkole Podstawowej nr 6
ul. Staszica 17
72-600 Świnoujście

Czekamy na konkurs plastyczny

Dawno już na łamach „Świata Młodych" nie ogłaszano konkursu plastycznego. Myślę, że nie tylko ja, ale i inni czytelnicy mający uzdolnienia plastyczne czują się trochę zawiedzeni. Bardzo was proszę o wznowienie takich konkursów. Uczestników na pewno nie zabraknie.

Wieśka z Bydgoszczy

Janusz Nadolski, Rynek 1/9, 33-230 Szczecin; zbiera stare monety. Szuka przyjaciół.

Sekcja korespondencyjna

Jesteśmy uczniami Szkoły Podstawowej nr 9 w Kędzierzynie-Koźlu. Nosi ona imię Jurija Gagarina. Na terenie szkoły działa wiele sekcji. Jedną z nich jest sekcja korespondencyjna. Zadaniem jej jest nawiązanie współpracy ze szkołami noszącymi to samo imię co nasza, lub takimi, które mają związek ze sprawami kosmosu. Najbardziej nam zależy na nawiązaniu korespondencji ze szkołami znajdującymi się na terenie Pojezierza Mazurskiego, Pomorskiego i Kujawskiego, gdyż interesuje nas ten region kraju, jego kultura i obyczaje.

Samorząd szkolny
Szkoły Podstawowej nr 9
w Kędzierzynie-Koźlu

Jestem wysoka...

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie mój wzrost. Chodzę do ósmej klasy, a mierzę już 177 cm. Wśród koleżanek jestem najwyższa. Rówieśnicy co prawda mi nie dokuczają, ale od młodszych dzieci słyszę często niemiłe epitety w rodzaju: wielkolud, żyrafa. Nie mam też swojego chłopca, a na zabawach podpieram ściany, bo nikt nie chce ze mną zatańczyć. Niedługo przeprowadzam się do innego miasta. Bardzo boję się zetknięcia z nowym środowiskiem i drwin, jakie wywoła mój wzrost.

Nastolatka

OD REDAKCJI: Faktycznie, niska nie jesteś, ale to bardzo dobrze. Teraz szalenie modne są wysokie, szczupłe dziewczyny. Nie przejmuj się więc tym co mówią maluchy. One po prostu ci zazdroszczą, że są takie „krótkie".

Maciej Stawowiak, jeden z najlepszych aktualnie polskich kierowców rajdowych, zawodnik FSO.

Już w najbliższą sobotę rusza RMC

RAJD TYSIĄCA NIESPODZIANEK

„Pierwsze odcinki rajdu, czyli trasa dojazdowa, są spacerkiem w porównaniu z tym, co oczekuje kierowców w Alpach. Tam bywa czasami istne piekło. Wszędzie niespodzianki w postaci stromych wzniesień, karkołomnych zjazdów, niezliczonych ilości ostrych zakrętów. Jechać trzeba bez względu na panujące w górach warunki; we mgle i deszczu, w dzień i noc, po mokrej, oblodzonej lub najeżonej śnieżnymi zaspami szosie. A rywale gonią albo uciekają. Na konto zysków lub strat liczy się każda sekunda. Przesadna ostrożność oznacza więc porażkę, nadmierna prędkość także nic dobrego nie wróży... Nawet dwudziesta lokata w generalnej klasyfikacji imprezy stanowi nie lada sukces. A osiągnięty tu rezultat ma podwójną wartość..." – tak mówi o Rajdzie Monte Carlo jego wielokrotny uczestnik, fabryczny kierowca FSO, **Marek Varisella**.

Różne koleje losu przeżywała ta najstarsza z samochodowych imprez. Modne w międzywojennym okresie wyścigi-spacery, zdążających do stolicy hazardowych gier dżentelmenów, zasiadających za kierownicami prywatnych automobili, przerodziły się dziś w zacięte...

Zmagania firm

Szczyty powodzenia Rajdu Monte Carlo przypadały na lata sześćdziesiąte. Na jego listach startowych każdorazowo widniało ponad trzystu uczestników. Byli to jednak wyłącznie amatorzy, jako że przemysł motoryzacyjny nie interesował się imprezami tego typu. Ale nadprodukcja samochodów i wynikające z niej poszukiwania wciąż nowych rynków zbytu stworzyły konieczność skutecznych metod reklamy. Producenci, zresztą nie tylko samochodów, szybko doszli do wniosku, że najlepszą reklamą wytwarzanego sprzętu są zwycięstwa startujących na nim sportowców. Kosztem ogromnych nakładów finansowych podjęto się montowania specjalnych supermaszyn, zaangażowano do nich najwybitniejszych kierowców. Ich walka z prywatnymi posiadaczami samochodów, pozbawionymi na dodatek pomocy wszelkich serwisów technicznych, musiała przynieść tylko jeden efekt. W sytuacji nierównych warunków rywalizacji wielu rajdowców-amatorów zrezygnowało ze startów. Tym bardziej, że Automobil Club de Monaco, główny organizator imprezy żądał od nich sporej sumy pieniężnej jako wpisowego. To wszystko razem wzięte dało się odczuć dwa lata temu, kiedy to do 43 RMC zgłosiło się zaledwie stu kierowców.

Widmo upadku rajdu zmusiło organizatorów do radykalnych przedsięwzięć. Obniżono sumę opłat wpisowych, a ze względu na podwyżkę cen benzyny skrócono trasy dojazdowe do 2000 km. Wprowadzono też ograniczenia stosowania większej ilości rodzajów opon oraz zakazano interwencji serwisów technicznych i ogumieniowych na niektórych odcinkach rajdu.

„Jechać trzeba bez względu na panujące w górach warunki; w mgle i deszczu..."

Skład polskiej ekipy na 45 RMC

Tomasz Ciecierzyński i Jacek Różański, Marian Bien i Janina Jedynak, Maciej Stawowiak i Jan Czyżyk – wszyscy startują na Polskim Fiacie 1600 typu „Monte Carlo" oraz Jerzy Landsberg i Marek Muszyński – Opel-Cadet GTE 2000.

Szerokiej drogi!

45 RALLYE MONTE-CARLO

W efekcie tych zmian na starcie ubiegłorocznego RMC zameldowało się 166 ekip.

Tak więc frekwencja startujących bywa bardzo różna. Ale czołowi kierowcy są zdania, że duża ilość uczestników uniemożliwia tylko prawdziwą walkę. Wielu z nich, z powodu braku odpowiednich umiejętności prowadzenia samochodu w trudnych alpejskich warunkach, po prostu blokuje i tak wąskie drogi w górach.

Polski Fiat...

... wjechał na trasy RMC w 1971 roku. Pierwszy wartościowy rezultat odnotowaliśmy rok później: **Robert Mucha** jadący z **Lechem Jaworowiczem** zwyciężyli w klasie 1600 cm. Dwa lata temu odnieśliśmy największy sukces: **Maciej Stawowiak** i **Jan Czyżyk** wywalczyli, w niezwykle silnej konkurencji, XII miejsce w klasyfikacji generalnej. Absolutnym fiaskiem zakończył się dla nas 44 RMC. **Tomasz Ciecierzyński** i **Jacek Różański**, którzy fak doskonale spisywali się na Polskim Fiacie „Akropolis 1800", zostali... zdyskwalifikowani za brak kart homologacyjnych. Te, potwierdzające zgodność charakterystyki technicznej samochodu z regulaminem sportowym Międzynarodowej Federacji Automobilowej, dokumenty zaginęły bez winy naszych kierowców...

Jakie szanse mają Polacy w rozpoczynającym się w sobotę 45 RMC? Wiadomo tylko, że w pierwszej fazie rajdu mają jechać ostrożnie i zaatakować dopiero w końcówce. Czy im się to uda – trudno przewidzieć. Trudy wyścigu oraz awarie samochodów eliminują nawet najlepszych zawodników, niweczą największe szanse. Szczególnie w tak specyficznej imprezie, jaką jest rajd do Monako. Nie bez przyczyn nazywanym rajdem tysiąca niespodzianek.

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI
Fot. **S. Patej, A. Tkaczyk (FSO) i archiwum**

Zwycięzcy RMC od 1966 r.

1966 r. Toivonen – Citroen
1967 r. Aaltonen – BMC Cooper
1968 r. Elford – Porsche 911
1969 r. Waldegaard – Porsche 911
1970 r. Waldegaard – Porsche 911
1971 r. Andersson – Renault Alpine
1972 r. Munari – Lancia Fulvia
1973 r. Andruet – Renault Alpine
1974 r. RMC – odwołano
1975 r. Munari – Lancia Stratos
1976 r. Munari – Lancia Stratos
1977 r. ?

Zaczynamy w najbliższy poniedziałek

TURNIEJ HOKEJOWY ŚM

DLA KOGO PUCHAR PZHL i „ŚM"?

24 stycznia, a więc w najbliższy poniedziałek rozpoczyna się II hokejowy turniej o puchar Polskiego Związku Hokeja na Lodzie i „Świata Młodych". W turnieju, którego regulamin zamieścimy w sobotnim numerze „ŚM", może wziąć każda drużyna. Stawiamy tylko jeden warunek: **uczestniczącym w imprezie drużynom nie wolno grać na skutych lodem rzekach, jeziorach i stawach.** Każdy zespół musi posiadać przez siebie zbudowane lodowisko.

Dalsze szczegóły za dwa dni.
Nie przegapcie okazji. **(zp)**

„INNA"

EKRAN

Już wszedł na ekrany naszych kin film dla młodzieży, którego scenariusz jest oparty na powieści Ireny Jurgielewiczowej pt. „Inna?". Powieść, jak wiadomo, opowiada o dalszych losach bohaterów poznanych już w poprzedniej książce tej autorki pt. „Ten obcy". I powieść, i film, nawiązują do wydarzeń tam opisanych. Znajomość obu książek ułatwia i zarazem utrudnia odbiór filmu. Ułatwia, bo wzbogaca naszą wiedzę o bohaterach i wydarzeniach, wszystkie dyskretne niedomówienia w filmie stają się jasne. Utrudnia, bowiem nie można przenosić wrażeń z lektury na film, jest to przecież dzieło innego rodzaju i winno mówić samo za siebie. Obie książki są jednak na tyle popularne, że większości widzów te wrażenia z lektury będą towarzyszyły przy oglądaniu filmu. I to, o ile film spełnia oczekiwania czytelników, o ile wiernie odtwarza postaci bohaterów, treść, nastroje i atmosferę książki, staje się dla widzów istotne i pytania te zapewne będą prowokowały do dyskusji.

Ula (Katarzyna Pawlak) spędza zimowe ferie u ojca.

Danka (Barbara Bartyńska) zachwyca się zimą w Jurocinie obok Marian (Marek Szymański) rozmyśla jak tu postępować z tą dziwną dziewczyną.

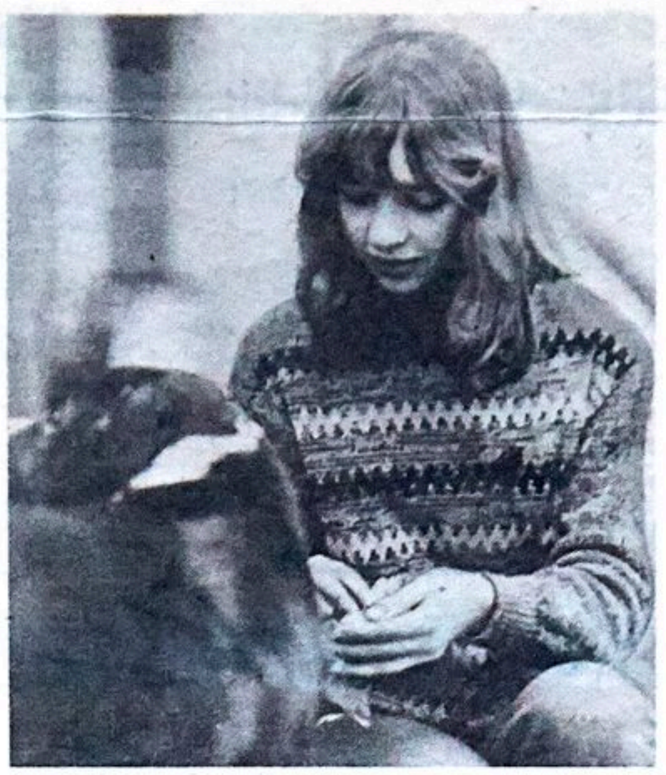

„Inna?" jest powieścią o życiu nastolatków, przedstawia portret psychologiczny dziewczynki osieroconej, przebywającej na stałe w Domu Dziecka, która pod wpływem rówieśników, posiadających rodzinne domy, i świąt spędzonych przy choince, w atmosferze rodzinnego ciepła, autentycznej przyjaźni zaczyna „odtajać", przestaje grać i starać się robić wrażenie „że niby nic sobie z niczego nie robi". Powieść ma w tytule znak zapytania, bowiem, poznając Dankę bardziej od wewnątrz, w jej rozważaniach i myślach, w ocenie wielu osób zaczynamy wątpić w jej inność, okazuje się podobna do swych rówieśników, daje się lubić, a my ją zaczynamy rozumieć.

W filmie więcej uwagi poświęca się samej akcji, uczuciowych stanów Danki musimy się raczej domyślać. Oglądamy bohaterkę głównie w Jurocinie, kiedy Danka przyjeżdża na święta do nieznanej jej rodziny Pietrzaków. Jest to dla niej moment dramatyczny, skłaniający ją do „ostrej gry", wtedy jest naprawdę inna.

Niełatwo było oddać portret psychologiczny Danki w filmie, tym bardziej że reżyserowi nie pomagał talent i umiejętności zawodowego aktora. Rolę Danki, jak i innych dziecięcych bohaterów, grają autentyczne nastolatki bez żadnego doświadczenia i wykształconych umiejętności aktorskich. Są mimo tego w większości scen dobrzy, naturalni, przekonywający. Najlepszy, żywiołowy i zabawny jest Julek (Michał Pietrzak), ale dobra jest również Ula, Pestka (Katarzyna Pawlak, Iwona Niżyńska) i Marian (Marek Szymański). Danka (Barbara Bartyńska) miała najtrudniejsze zadanie i także wywiązała się dobrze z powierzonej jej roli, choć dla widza nie podbudowanego lekturą książki może wydać się mniej przekonywająca. Atmosfera rodzinnego domu, nastrój świąt, wigilijnej kolacji, ładne zdjęcia – przyjemnie się ogląda ten film. Zrobiony jest dyskretnie, z umiarem i nie staje w ostrej sprzeczności z wrażeniami z lektury.

Reżyserem filmu i współautorem scenariusza jest Anna Sokołowska, która zrealizowała już kilka filmów fabularnych dla młodych widzów, jak np.: „Wielka, większa i największa" (1963), „Beata" (1965), „Bułeczka" (1973), ten film nagrodzono w roku 1974 „Złotą Plakietką" na MFF dla Dzieci i Młodzieży w Teheranie i Brązowymi Koziołkami na Festiwalu w Poznaniu, w 1975 roku. Anna Sokołowska jest laureatką Nagrody Prezesa Rady Ministrów za twórczość filmową dla dzieci i młodzieży. **(bt)**

Fot. **archiwum**

SZANSA JAKIEJ NIE BYŁO!

W „Pucharze Ferii" mogą wziąć udział uczniowie klas IV–VI szkół podstawowych którzy:

- **ferie zimowe spędzać będą w Zakopanem lub w okolicznych miejscowościach;**
- **posiadają już umiejętności jazdy na łyżwach krótkich (kl. IV) i długich (kl. V-VI) lub na nartach oraz dysponują własnym sprzętem;**
- **uzyskają zgodę na start od rodziców lub opiekunów;**
- **prześlą zgłoszenia na adres Szkoły Sportów Zimowych w Zakopanem w podanym terminie, na wydrukowanej poniżej „Karcie zgłoszenia".**

Zawodnicy, którzy zajmą miejsca od 1 do 6 w każdej konkurencji otrzymają dyplomy, a zwycięzcy również cenne nagrody rzeczowe. Dla szkoły, której zawodnicy zyskają największą ilość punktów, organizatorzy przewidują nagrodę specjalną w postaci sprzętu sportowego.

Każda dziewczyna i każdy chłopiec, którzy wykażą się talentem i umiejętnościami sportowymi, mogą ubiegać się w przyszłym roku szkolnym o przyjęcie do Szkoły Sportów Zimowych w Zakopanem, która dysponuje własnym internatem. Warto wykorzystać tę szansę!

KARTA ZGŁOSZENIA

Zgłaszam swój udział w zawodach „Pucharu Ferii", w konkurencji: bieg płaski, slalom gigant, łyżwiarstwo szybkie (niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko . . . . . .

Wiek . . . . . .

Adres . . . . . .

Szkoła . . . . . .

. . . . . .

(podpis zawodnika)

. . . . . .

(podpis rodziców lub opiekunów)

Sprawa 224 milionów godzin

NARZEKAĆ TO KAŻDY POTRAFI

Przeczytałem kilka artykułów, w których „biedni uczniowie" narzekają, że... nie mają co robić, bo „niedobrzy dorośli" nie zorganizowali im tzw. frontu pracy. A przecież są setki starszych, często niedołężnych osób, którym pomoc jest ogromnie potrzebna! Ten, kto twierdzi, że nie ma co robić, lepiej by pomógł komuś potrzebującemu lub pojechał do najbliższej wsi gdzie też pracy (od wczesnej wiosny do później jesieni), nie brakuje! Nie tylko by uzupełnił w ten sposób brakujące mu w dzienniczku godziny, ale nawet i zarobił na własne wydatki.

W naszej szkole jesienią organizowane są wyjazdy na wykopki – i to nie w żaden wolny dzień, ale po lekcjach – a za to mamy później interesujące wycieczki do ciekawych miejsc. Młodsze klasy natomiast dbają o otoczenie naszej szkoły. W zimie wszyscy pomagamy służbie drogowej w posypywaniu chodników piaskiem. To jest bardzo ważna praca – jeśli chodnik nie jest posypany, może się zdarzyć jakiś groźny wypadek.

Uważam, że jeśli chodzi o tę ostatnią sprawę, to mogliby się tym zająć teraz uczniowie wszystkich szkół. Bardzo bym o to prosił. Lepsze to niż narzekanie! A w ogóle to pragnąłbym, żeby wszystkie szkoły wyglądały tak jak moja!

Andrzej P.
uczeń Zbiorczej Szkoły Gminnej w Mikołajkach

ZIMA NA WESOŁO

WARSZAWA (HSI). Na harcerskie zimowiska wyjedzie w tym roku szkolnym ok. 115 tys. dzieci i młodzieży, w tym 30 tys. ze środowisk wiejskich.

Główną imprezą sportową Harcerskiej Akcji Zimowej będą zawody na orientację. Oprócz tego planowane są zawody sportowe, rajdy po okolicy, biegi patrolowe, igrzyska zimowe, festiwale kulturalne itp. W kilka dni po rozpoczęciu każdego zimowiska zorganizowane zostaną tzw. turnieje zastępów – ze znajomości najbliższej okolicy i środowiska.

Dla dzieci ze wsi zimowiska zostaną zorganizowane w dużych miastach. Kierownictwo ZHP postawiło sobie w tym roku zadanie, ażeby w tych miastach, gdzie są Akademie Medyczne, lekarze specjaliści zbadali dzieci i przekazali odpowiednie raporty o ich stanie służbie zdrowia w terenie.

Na zimowiska wyjedzie tylko część harcerzy. Znacznie więcej, bo ok. 1 miliona, pozostanie w mieście. Dla nich zorganizowane zostaną dwie formy odpoczynku: tzw. zimowiska dochodzące, zwłaszcza w małych miasteczkach, gdzie młodzież będzie miała całodzienną ciekawą zbiórkę w szkole lub w świetlicy czy Domu Kultury. Drugą formą będzie działalność zastępów w miejscu zamieszkania – w prywatnych mieszkaniach lub osiedlowej świetlicy. Przewidziane są wycieczki, imprezy sportowe, turystyczne i kulturalne. **(dr)**

Fot. **M. Szymański**

CO DALEJ ÓSMA KLASO

HOTELARSTWO

Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, że uczymy się w Technikum Gastronomicznym w sekcji hotelarskiej. To bardzo interesujący zawód, bo praca w nim polega na ciągłym kontakcie z ludźmi. Do pierwszej klasy naszego technikum przyjmuje się 35 osób. Aby zostać przyjętym, trzeba złożyć życiorys, podanie oraz świadectwo ukończenia VIII klasy. Kandydaci przyjmowani są na podstawie selekcji świadectw bez jakichkolwiek dodatkowych sprawdzianów. Od kandydatów do naszej szkoły wymaga się dobrego stanu zdrowia, wytrzymałości fizycznej, korzystnego wyglądu zewnętrznego i szybkiej orientacji. Przeciwskazania: choroby dróg oddechowych oraz serca. Uczymy się przedmiotów ogólnokształcących (w tym dwóch języków – rosyjskiego i jednego z zachodnioeuropejskich) oraz zawodowych, takich jak: wyposażenie techniczne, rachunkowość zawodowa, biurowość i korespondencja, geografia i turystyka... Do naszej szkoły przyjmowani są kandydaci w wieku 15–18 lat, głównie z województw: katowickiego i bielskiego. Nauka trwa 4 lata. Zajęcia praktyczne obejmują prace porządkowe i organizacyjne, np. sprzątanie, obsługa stanowisk recepcyjnych, obsługa centrali telefonicznej.

W naszej szkole działa cały szereg kół zainteresowań: teatralne, recytatorskie, taneczne, fotograficzne, SKS, zespół wokalny. Dla osób pozamiejscowych zapewnione jest miejsce w żeńskim internacie przeznaczonym dla 200 osób. Pokoje w nim są miłe, wyposażone wg gustu mieszkanek. Lekcje można odrabiać w specjalnej salce uczniowskiej, jest tam też stylowa góralska kawiarenka i duża świetlica, gdzie organizujemy różne imprezy.

Nasze technikum wchodzi w skład całego Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Wiśle. Można tutaj zdobyć jeszcze zawody: kucharza, kelnera i sprzedawcy.

Rada Szczepu HSPS przy ZSZ nr 1
ul. Reymonta 2, 43-460 Wisła

Podobnie jak i w Wiśle, sekcja hotelarska prowadzona jest przez Technikum Gastronomiczne **w Mławie** (woj. ciechanowskie), poza tym istnieją w kraju trzy Technika Hotelarskie: **w Gdyni** na ul. Czerwonych Kosynierów 77 (to z kolei prowadzi również sekcję technologii i organizacji żywienia), **w Jeleniej Górze** przy ul. Teatralnej 7 i **w Zakopanem** przy ul. Partyzantów 1.

Pogotowie dobrej woli

JOLA, HANKA, IZA i tysiąc pomysłów

Szczęk i zgrzyt otwieranej zasuwy. Zza drzwi wychyla się głowa siwowłosej kobiety. Na widok dziewczyny w mundurku harcerskim jej twarz rozjaśnia się:

– *Aaa, to ty Jolu, proszę wejdź, czekałam na ciebie:*

Jola kładzie siatkę z zakupami na stole:

– *Wszystko, o co pani prosiła, kupiłam. Tu jest mleko, chleb, dostałam też biały ser, a tu są gazety, te co zawsze...*

Jola najbardziej lubi odwiedzać panią Strucińską, emerytowaną nauczycielkę. Mimo ogromnej różnicy wieku zawsze potrafią znaleźć tysiące tematów do rozmowy. Jola zwierza się ze swoich kłopotów i problemów, a kiedyś pani Strucińska grała dla niej na gitarze i śpiewała...

Harcerze ze Szczepu im. Batalionu Parasol w Łodzi często zastanawiali się nad tym, co mogliby zrobić dla swojego osiedla. W końcu padł pomysł utworzenia Harcerskiej Rady Osiedlowej. Poddała go pani Wiesława Nowak – szkolny pedagog, a harcerze jednogłośnie stwierdzili, że to jest to! Swój udział w HRO zgłosili początkowo harcerze z 4 szkół podstawowych osiedla ,,Dąbrowa" (187, 189, 191, 194), ale kiedy okazało się, że pracy jest sporo, najmniej wytrwali odpadli – pozostali tylko ci ze Szkoły Podstawowej nr 189. Przewodniczącą rady została Jola Ciupińska, jej zastępcą – Hanka Łęczycka, a sekretarzem – Iza Łapińska.

Patronat nad osiedlem ,,Dąbrowa" pełni Spółdzielnia Mieszkaniowa ,,Bawełna". Jej zarząd co jakiś czas urządza zebrania mieszkańców. Niestety, nie cieszyły się one zbyt wielkim powodzeniem. Niektórzy lokatorzy po prostu nie wiedzieli o spotkaniach, innym znowu nie chciało się przyjść. Członkowie HRO utworzyli wtedy tzw. Harcerską Pocztę Osiedlową. Podjęli się wobec zarządu Spółdzielni dostarczania mieszkańcom osiedla wszelkich biuletynów, informatorów i ulotek. W tej chwili nie ma na całym osiedlu osoby, która nie wiedziałaby o najbliższym zebraniu czy odczycie.

W ,,Dąbrowie" mieszka bardzo wielu starszych ludzi. Niektórzy z nich są w nie najlepszej sytuacji finansowej i nie wszyscy mogą np. pozwolić sobie na kupno kolorowych tygodników. Dlatego HRO postanowiła wypożyczać czasopisma z czytelni i roznosić je po domach. Pomysł ten został przyjęty entuzjastycznie. Ale, jak się później okazało, nie przez wszystkich...

Hanka poszła tam po raz pierwszy. Kiedy otwarto drzwi, wyrecytowała jak zwykle:

– *Jestem z Harcerskiej Rady Osiedlowej. Przyniosłam gaze...*

Nie zdążyła jeszcze skończyć, kiedy posypały się obelgi:

– *Złodziejka! Napada spokojnych ludzi! Ratunku! Bierz ją, Szatan!*

Zza drzwi wyskoczył kundel i ujadając rzucił się na Hankę. Ta, nie czekając co będzie dalej, puściła się schodami w dół. Od tamtej pory nie znalazł się w całej HRO śmiałek, który zechciałby odwiedzić Szatana i jego właścicielkę. Okazuje się, że nawet praca harcerskiego pocztyliona nie jest taka łatwa i pozbawiona ryzyka!

Co jakiś czas członkowie HRO urządzają dla wszystkich chętnych dyskoteki. Porozwieszane we wszystkich możliwych miejscach kolorowe plakaty zapowiadają spotkania ze znanymi pisarzami czy innymi interesującymi ludźmi. W Osiedlowym Klubie ,,Romus" zorganizowano w ub.r. jesienią Dzień Seniora – harcerze sami wykonali prezenty, upiekli ciasto... O tym, jak wspaniale się wszyscy wtedy bawili, świadczą pamiątkowe wpisy w kronice.

Dzisiaj dyżur mają Jola, Hanka i Krzysiek. Na razie jest spokój, ale czy na długo? Nie, nie na długo. Drzwi otwierają się, do środka wpada chłopak, w ręku trzyma zeszyt, a pod pachą książkę.

– *Ratujcie! Jutro klasówa z matmy, a ja jestem zupełnie zielony...*

,,Pogotowie Naukowe", to jeszcze jeden z pomysłów HRO. Trzy razy w tygodniu najlepsi uczniowie pełnią dyżury w szkole. Jeśli akurat dzisiaj nie możesz rozwiązać zadania, wal do 189! Tam zawsze znajdzie się ktoś mądrzejszy od ciebie, kto pomoże.

Na osiedlu bardzo liczą się z harcerzami. Np. na zebrania ,,dorosłej" Rady Osiedla zawsze zapraszani są przedstawiciele HRO, a wszystkie ich propozycje dotyczące usprawnień czy ulepszeń osiedlowego życia brane są pod uwagę. Nic dziwnego, zasłużyli sobie ciężką pracą na ten szacunek. Ot, chociażby taka sytuacja jak w dniu, gdy u nich byłam – śniegu napadało prawie po dach szkoły, więc nikt się nie zastanawiał co robić. No bo po co się niby zastanawiać, przecież wiadomo: trzeba po prostu chwycić za łopaty!

ANNA CHEŃSKA

Fot. T. Kłosowski

GAWRONI DZIEŃ POWSZEDNI

Nasza akcja ,,Obserwujemy gawrony" trwa. Otrzymaliśmy wiele listów, których autorzy dzielą się z nami swoimi spostrzeżeniami o zwyczajach zimujących u nas gawronów i innych ptaków krukowatych. Nie zabrakło wśród nich wypowiedzi **Andrzeja Szeteli** z Mielca, jednego z naszych najwytrwalszych korespondentów, świetnego obserwatora, skrupulatnie notującego wszelkie swoje spostrzeżenia. ***„Mój list został mi przez pocztę zwrócony, czego przyczyną był zbyt duży jego ciężar*** – pisze Andrzej. – ***Postanowiłem więc zapakować go w dwie oddzielne koperty i wysłać na Wasz adres.***" Rzeczywiście, wypowiedź Andrzeja liczy sobie 31 gęsto zapisanych stron! I tylko z tego względu nie przedstawiamy jej w całości. W liście swym Andrzej prezentuje m. in. opracowany na podstawie własnych obserwacji rozkład dnia gawronów zimujących w okolicach Mielca. I to w dwóch wersjach – jedna dotyczy dni mroźnych, druga tych cieplejszych, przede wszystkim jesiennych. Oto pierwsza z nich:

Godz. 7.15 – 7.30 – ranna toaleta.

7.30 – 7.45 – ptaki całym stadem przebywają na okolicznych polach. Ale spadł śnieg albo też mróz skuł ziemię i ptaki, nie znalazłszy nic do jedzenia, lecą do miasta, gdzie zimą łatwiej niż w szczerym polu zdobyć pożywienie.

Dokończenie na str. 7

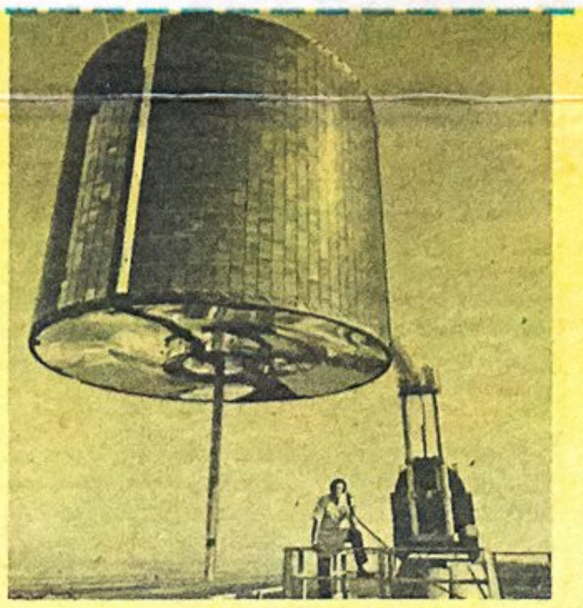

SATELITA TELEKOMUNIKACYJNY

I pomyśleć, że wszystko to zaczęło się zaledwie sto lat temu, od pierwszej rozmowy telefonicznej, kiedy to Graham Bell powiedział przez telefon do swego współpracownika, będącego w drugim pokoju: „MR WATSON, PROSZĘ TU PRZYJŚĆ, JEST MI PAN POTRZEBNY".

Biblioteczka „Świata Młodych"

100 LAT TELEFONU

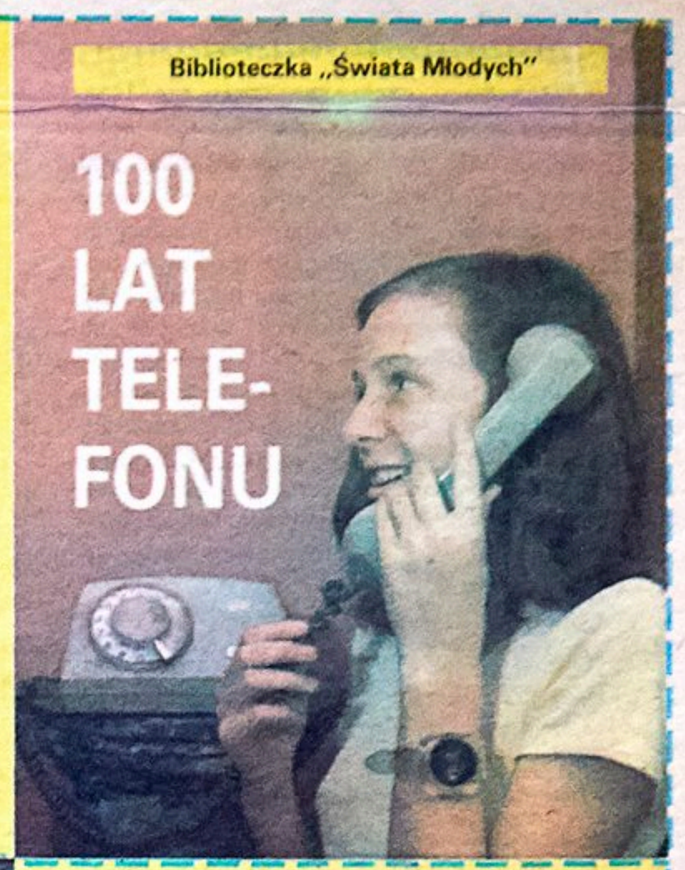

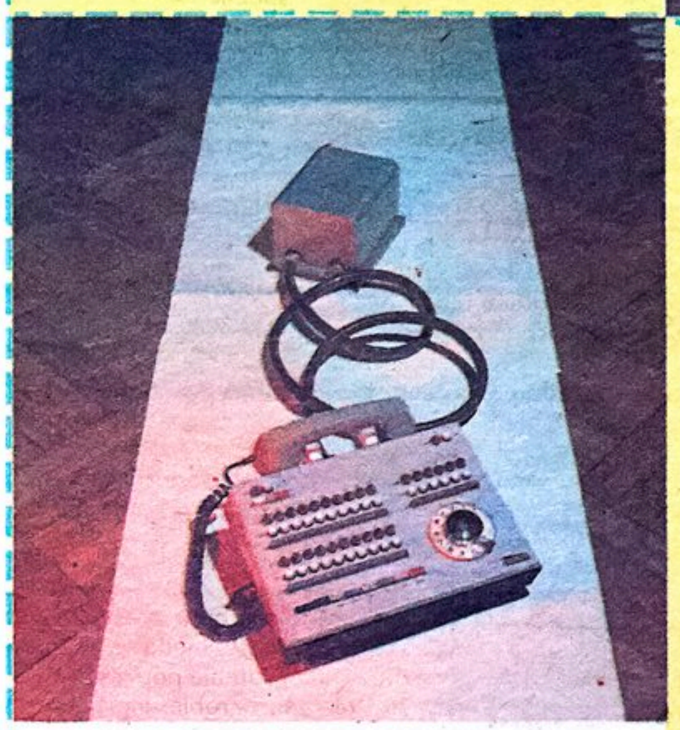

Współczesne urządzenie dyspozytorskie UD-20. Producent: ZAKŁADY TELEELEKTRONICZNE „TELKOM-TELFA".

3

łączono ręcznie tylko miasta i państwa. W tej chwili kończy się era łącznic ręcznych i tarcz numerowych. Najbliższa przyszłość w tej dziedzinie to przyciski numerowe zamiast tarcz (produkujemy już w kraju telefony o nazwie CHABER, wyposażone w takie właśnie urządzenie) oraz całkowicie zautomatyzowane łącznice międzymiastowe i międzypaństwowe. Już dziś można telefonować z Warszawy do wielu stolic europejskich wykręcając po prostu numer kierunkowy na swym aparacie. (Np. MOSKWA 807-095, PARYŻ 8033-1, PRAGA 8042, SZTOKHOLM 9046-8 itd.) Również bezpośrednią łączność automatyczną między sobą posiada już kilkadziesiąt miast polskich.

★

Życząc rozmów telefonicznych bez zakłóceń zapraszamy do przeczytania i obejrzenia naszej książeczki: MAREK SZYMAŃSKI – zdjęcia (wykonane w warszawskim Muzeum Techniki) JERZY DĄBROWSKI – tekst.

12

Współczesny telefon głośno mówiący, firmy ERICSSON.

5

– „Bell – był profesorem fizjologii na Uniwersytecie w Bostonie. Interesował się fizjologią mowy i słuchu oraz troszczył się o głuchoniemych. Postanowił ulżyć ich doli przez zbudowanie przyrządu, który by umożliwił im obserwowanie wibracji płytek, powstające pod wpływem mówienia. Tak się zapalił do swej idei, że porzucił nawet stanowisko profesora. Zamierzonego celu Bell nie osiągnął. Eksperymentując dokonał jednak, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, innego wynalazku – wynalazku telefonu".

(dr inż. W. Nowicki, fragment wykładu pt. „Przeszłość i przyszłość teletransmisji".

Najważniejszą częścią słuchawki Bella był magnes zgięty w wąską podkowę i mieszczący się w rączce. Do końców tego magnesu przymocowane były nabiegunniki z miękkiego żelaza, a na nich nawinięte cewki z drutem. Głos zostawał odtwarzany przy pomocy żelaznej płytki, drgającej pod wpływem zmiennego pola elektromagnetycznego. Sygnały powstające w identycznym urządzeniu nadawczym przesyłano przewodami początkowo na niewielkie odległości rzędu kilkudziesięciu metrów. Dopiero wynalazek i udoskonalenie mikrofonu węglowego. (T.A. Edison, D. Hughes) zwiększył ten zasięg do kilkudziesięciu, a potem kilkuset kilometrów. Warto

10

Dotąd mówiliśmy właściwie o najprostszej funkcji telefonu – o przesyłaniu po przewodzie, na odległość, głosów dwóch ludzi rozmawiających ze sobą. Początkowo taka rozmowa zajmowała całe łącze np. międzymiastowe uniemożliwiając przeprowadzenie w tym samym czasie innych rozmów. Sytuacja uległa radykalnej zmianie po zastosowaniu w roku 1927 lampy katodowej w układach generacyjnych. Od tego momentu po jednym kablu mogło płynąć już kilkadziesiąt różnych sygnałów, a po zastosowaniu układów tranzystorowych (rok 1947) – ponad tysiąc. Jest to jednak zaledwie początek ery panowania telefonu. Do roku 1980 ilość łączy międzymiastowych o zasięgu światowym osiągnie 200 000. A każdym z nich będzie można przesyłać od kilku do kilkunastu tysięcy rozmów równocześnie. Przewiduje się, że liczba telefonów wzrośnie w roku dwutysięcznym do około jednego miliarda.

7

Zasada, na której oparte były pierwsze ulepszone telefony, a więc: mikrofon węglowy u nadawcy oraz słuchawka elektromagnetyczna u odbiorcy – pozostała aktualna do dziś. Ulepszenia dotyczą tylko technologii materiałów, linii przesyłowych, central oraz szczegółów konstrukcyjnych.

Aparat telefoniczny gabinetowy z lat dwudziestych naszego wieku. Producent: Państwowe Zakłady Telefoniczne.

2

Trudno sobie wyobrazić współczesny świat bez łączności telefonicznej. Na tym etapie rozwoju cywilizacji, na jakim się aktualnie znajdujemy, telefon stał się nieodłącznym towarzyszem człowieka. Jego podstawowe zalety to: prostota obsługi, taniość użytkowania oraz możliwość zapewnienia dwukierunkowej, natychmiastowej wymiany informacji w sposób zbliżony do naturalnej rozmowy. Telefon ma oczywiście wiele wad, a najważniejszą z nich wydaje się być brak bezpośredniego kontaktu wzrokowego z osobą, z którą się rozmawia. Wideofon – połączenie telewizji z telefonem – mimo że znajduje się w stadium eksperymentów od kilkudziesięciu lat – jak na razie zasięg ma bardzo ograniczony.

Na początku swego istnienia łączność między poszczególnymi abonentami zapewniały telefonistki w centralach. Potem przyszedł etap samodzielnego wybierania numerów rozmówców przy pomocy tarczy numerowej. W centralach

15

POLRAX. Służyć one będą w zarządzaniu pewnych resortów i branż.

Transmisja danych nie wykluczy oczywiście funkcjonowania telefonów w tradycyjny sposób, tyle że otrzymywać będziemy częściej połączenia poprzez światowy system łączności (oparty na geostacjonarnych satelitach) Intelsat i Intersputnik. Można za ich pomocą już od 1972 roku przekazywać nie tylko rozmowy ale i sygnały telewizji.

Włączenie wyspecjalizowanych komputerów działających między odbiorcą a nadawcą nie tylko zmieniło zupełnie samą technikę przekazywania sygnałów, ale w przyszłości umożliwi nam m. in.:

★ Automatyczne tłumaczenie rozmów w czasie ich trwania na dowolny język.
★ Kontrolę medyczną i konsultacje medyczne na odległość.
★ Wybór i natychmiastową emisję dowolnego programu telewizyjnego.

4

Słuchawka firmy BELL z lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Pierwsza rozmowa – 1876 r.

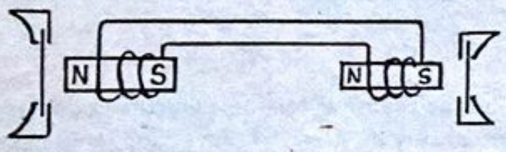

Schemat telefonu złożonego z dwóch słuchawek Bella.

13

Wraz z rozwojem telekomunikacji coraz większym zainteresowaniem specjalistów od informatyki – czyli nauki o przekazywaniu, przechowywaniu i przetwarzaniu danych – cieszą się same łącza telefoniczne. Okazuje się bowiem, iż można po nich przekazywać nie tylko głos ludzki, ale i informacje nadawane i odbierane nawet przez komputery, bez pomocy człowieka. Takie wykorzystanie sieci łączy już istniejących stwarza możliwość połączenia całego np. kraju w jeden ogólny system teleinformacyjny. W praktyce wyglądałoby to tak, iż każdy posiadacz telefonu – czyli mający dostęp do sieci – mógłby np. przy jego pomocy otrzymywać wszelkie dane zmagazynowane w pamięciach komputerów współdziałających z ową siecią. Dodatkowe urządzenia: drukarki, monitory ekranowe, a nawet własna pamięć – cały ten proces maksymalnie ułatwią.

I znowu – nie jest to żadna niewyobrażalnie odległa przyszłość. Systemy oparte na takich właśnie zasadach są już od pewnego czasu realizowane w Polsce i noszą nazwy CYFRONET oraz

6

Aparat telefoniczny ścienny z początków naszego stulecia, firmy ERICSSON.

wiedzieć, iż jednym z pionierów nowej techniki był polski inżynier Henryk Machalski, który w r. 1878, a więc już w dwa lata po wynalezieniu telefonu, zbudował mikrofon proszkowy. Następny polski wczesny wynalazek z tej dziedziny to opatentowana we Francji – przez wielostronnie utalentowanego Juliana Ochorowicza – słuchawka z tubą głośnikową umożliwiającą – na wiele lat przed zastosowaniem radia – zbiorowe słuchanie koncertów transmitowanych z odległych sal (rok 1885).

11

Fragment pierwszej polskiej centrali elektronicznej EACT-10 na tranzystorach (to te zielone elementy). Wykonanie: ZAKŁAD BADAŃ i STUDIÓW TELETECHNIKI W WARSZAWIE.

Międzymiastowa centrala telefoniczna w Warszawie.

ŚWIAT NA CZTERECH KÓŁKACH

FORD CORRIDA

W słynnych włoskich wytwórniach nadwozi zazwyczaj nie powstają projekty całkowicie nowych rozwiązań konstrukcyjnych samochodów. Podstawą do stworzenia nowej szaty zewnętrznej samochodu, a więc jego nadwozia, są mechanizmy podwozi i napędu istniejących już pojazdów. W przeważającej większości bazą dla wytwarzania nowych kreacji nadwozi są mechanizmy luksusowych samochodów takich marek jak: MASERATI, FERRARI, BMW, ROLLS-ROYCE, ALFA-ROMEO, LANCIA, FIAT. W ostatnim okresie przedmiotem zainteresowania tych wytwórni są również podwozia samochodów małolitrażowych-popularnych. Dzieje się tak dlatego, ponieważ wiele fabryk samochodowych korzysta z usług włoskich wytwórni nadwozi. Między innymi nadwozie opisywanego już w naszym kąciku samochodu FORD FIESTA powstało przy współpracy z firmą GHIA.

Na ostatnim salonie samochodowym w Turynie GHIA wystawiła projekt sportowego nadwozia dla tego popularnego samochodu. Oczywiście to wyróżniające się oryginalnością nadwozie zostało osadzone na elementach zawieszenia i wyposażone w mechanizmy pochodzące z seryjnie wytwarzanego samochodu.

Ten sportowy mały FORD, który otrzymał nazwę CORRIDA posiada po obu bokach nadwozia pojedyncze drzwi, które otwierają się poprzez unoszenie ku górze. Do ciekawego rozwiązania należy to, że te drzwi podczas otwierania łamią się w połowie i składają, przez co bardzo mała ich część wystaje poza gabaryt nadwozia. Również niekonwencjonalnie został rozwiązany dostęp do bagażnika znajdującego się z tyłu samochodu. Pokrywę tego bagażnika stanowi duża klapa obejmująca całą tylną część samochodu, a także dość znaczne powierzchnie boczne. Klapa ta umożliwia dostęp do wnętrza bagażnika poprzez opuszczanie jej w dół. Rozwiązanie to, aczkolwiek ciekawe, z pewnością nie należy do praktycznych, gdyż po uchyleniu klapy powstaje zbyt mała przestrzeń, przez którą można umieszczać pakunki w bagażniku. Nadwozie to posiada bardzo duże powierzchnie szyb, zarówno bocznych, jak również i tylnej. Szyby boczne dolną krawędzią sięgają poniżej linii, na wysokości której znajduje się dolna krawędź szyby przedniej. Krata wlotu powietrza umieszczona jest nie jak w większości samochodów – całkowicie z przodu, lecz w górnej, charakterystycznie ukształtowanej części przedniej samochodu. Światła reflektorów schowane są pod metalowymi przykrywami. Z przodu na zewnątrz umieszczone są tylko światła kierunkowskazów i światła pozycyjne. Wymiary tego samochodu są następujące: długość 3855 mm, wysokość 1212 mm, szerokość 1645 mm.

CORRIDA tak jak FIESTA posiada silnik umieszczony z przodu, a napęd z niego przenoszony jest na przednie koła.

ZENON DUTKIEWICZ

Nazywam się Hanka. Moja wieś nosi nazwę Lipowo. Otóż to skąd ja pochodzę? Z Lipowa czy z Lipowego?
Twoja czytelniczka z Lipow...

Z Lipowa. Pochodziłabyś z Lipowego, gdyby Twoja wieś nosiła nazwę Lipowe, bo wówczas odmieniałaby się jak przymiotnik. Ponieważ jednak odmienia się jak rzeczownik rodzaju nijakiego, np. drzewo, mieszkasz **w Lipowie**, a nie w Lipowem. Wybacz, że zwrócę Ci uwagę: nie nazywasz się Hania, **Hania masz na imię**.

Przed świętami dostaliśmy zaproszenie, w którym między innymi było napisane: „Mamy zaszczyt zaprosić państwo Kowalskich". Moja mamusia powiedziała, że powinno być napisane: „państwa Kowalskich". Jak jest prawidłowo? 2) Jak się powinno zwracać do błazna – błaźnie czy błaźnie?

Andrzej z Jastrzębia

1) Mama miała rację – **państwa** Kowalskich (nazwisko umyślnie zmieniłam). 2) Błaźnie.

W „Języku ojczystym" dla klasy VIII spotkałam się ze zdaniem: „Rzeczowniki oko i ucho mają w liczbie mnogiej osobliwe końcówki: oczy, uszy, oczyma, uszyma." Zgadzam się z „oczyma", ale z „uszyma"?! W „Słowniku poprawnej polszczyzny" Szobera jako poprawna podana jest forma „uszami", natomiast „uszyma" jako ewentualna. Dlaczego więc podręcznik podaje tę ewentualną formę, gdy w użyciu jest ta druga?

Polonistka

Po pierwsze nie można akceptować formy **oczyma**, a odrzucać **uszyma**, gdyż obie mają to samo pochodzenie – są jakby pamiątkami po istniejącej niegdyś w polszczyźnie liczbie podwójnej. Po drugie – to, że używamy ich coraz rzadziej, że są staroświeckie i książkowe, nie znaczy, iż należy je uważać za niepoprawne. Ich istnienie jest faktem, którego nie mogą przemilczeć podręczniki.

Ostatnio czytałam „Anielkę", w której było takie zdanie: „– Idźmy! – rzekła pani Walentyna podnosząc się z fotelu." Ja uważam, że powinno być fotela, a nie fotelu.

Elka z Kłobucka

Bolesław Prus także by tak uważał, gdyby był twoim rówieśnikiem, ponieważ dzisiaj powszechniej używany jest dopełniacz **fotela**. Chociaż **fotelu** słowniki również odnotowują. Pisał jednak swą „Anielkę" w czasach, gdy podnoszono się tylko z fotelu, nie zaś z fotela. Jedynie łacina nie zmienia się od wieków, bo też jest językiem martwym.

Wasza mgr KROPKA

Dzisiejsza książeczka jest wydrukowana w nieco inny sposób niż poprzednie. Aby ją złożyć, należy pociąć str 5 – 6 gazety wzdłuż linii przerywanych, obciąć zbyteczne marginesy i złożyć całość wg numeracji stron książeczki.

Dokończenie ze str. 5

7.45 – 9.30 – gawrony żerują w mieście na skwerach, w parkach, koło śmietników.

9.30 – 14.50 – ptaki po zaspokojeniu pierwszego głodu odlatują z powrotem na pola – ich stałe miejsce żerowania – tylko pojedyncze osobniki od czasu do czasu pojawiają się w mieście.

14.50 – 15.50 – wszystkie gromadzą się na polu, a następnie całym stadem, jeszcze przed zachodem słońca odlatują do swych stałych miejsc noclegowych.

15.50 – 16.20 – ptaki przystąpiły już do wieczornej toalety. Jedne czyszczą pióra, drugie nie mogą sobie znaleźć odpowiedniego miejsca, a inne powoli zasypiają. Tak kończy się dzień zimujących gawronów.

GAWRONI DZIEŃ POWSZEDNI

Druga wersja tym się głównie różni od powyższej, że ptaki prawie nie zaglądają do miasta, znajdując w cieplejszym, bezśnieżnym dniu dostatek pokarmu na polach. Myślę, że przedstawiony rozkład gawroniego dnia dotyczy tylko tych ptaków, które jako miejsce zimowania wybrały mniejsze miasta i osiedla. Natomiast w dużych miastach wygląda on nieco inaczej – choćby dlatego, że tu gawrony żerują na skwerach i śmietnikach przez cały dzień, nie wylatując na odległe pola. Miasto opuszczają tylko na noc. Również podane przez naszego korespondenta godziny w ciągu zimy ulegają zmianom – zmienia się przecież długość dnia – a zależą one także od pogody. Mimo to trzeba przyznać, że spostrzeżenia Andrzeja są wyjątkowo trafne. Gratulując autorowi, zachęcam wszystkich ptakolubów do nadsyłania swoich uwag i wyników własnych obserwacji. Do odlotu zimujących gawronów (i przybycia lęgowych) pozostały jeszcze prawie dwa miesiące!

TOMASZ KŁOSOWSKI

NOWI CZŁONKOWIE KLUBU: Aleksandra Goszcz, Cezary Hałat, Witek Kozioł, Piotrek Polek,

Przepraszamy Bogdana Karalusa z Pobiedzisk za podanie nieprawidłowego brzmienia jego nazwiska. Przy okazji – prośba do wszystkich ptakolubów: piszcie czytelnie swoje dane personalne i adresy z kodem pocztowym.

Redaguje Włodzimierz Lewiński

Cześć!

Prawie w każdym liście znajduję ostatnio moc życzeń noworocznych. Wszystkim moim kochanym korespondentom dziękuję w imieniu całej mojej paczki i w swoim własnym!

Przyjmuję do klubu kolejny zastęp „RZEPINEK": Elę Balcerzak, Grażynę Ulicką, Dorotę Kosicińską i Sylwię Jaciuk, która jest zastępową i napisała do nas miły list. Rzepinka i ja pozdrawiamy Was serdecznie!

A TERAZ KILKA ZWARIOWANYCH PYTAŃ:

1) Przy stole siedzieli: Amerykanin, Turek i Polak. Ile nóg było pod stołem (nie licząc stołowych)?
2) Które koło nie kręci się, gdy samochód skręca w prawo?
3) Ile jest w Polsce zakrętów?
4) Do kogo należy ogon krowy stojącej na granicy polsko – czechosłowackiej?
5) Ile kroków na godzinę może zrobić wróbel?

ODPOWIEDZI:

1) Dwie. (Amerykanin trzymał nogi na stole, a Turek siedział po turecku)
2) Zapasowe
3) Dwa: w lewo i w prawo
4) Do krowy
5) Ani jednego, bo wróbel nie chodzi lecz skacze

Zwariowane pytania wybrałem z listu Sylwii Stachery, którą przyjmuję do Rzepklubu!

Kilka niezłych PALINDROMÓW znalazłem w liście „Draculi" z Wrocławia:

- **SKOK W KOKS**
- **ELA TROPI PORTALE**
- **A TU JAK KAJUTA**
- **A ILE MA AMELIA**
- **A TU HUTA**

Tym, co nie wiedzą wyjaśniam: Palindromy to są słowa lub zdania dające się czytać w obie strony.

Zamiast tradycyjnej prognozy pogody na okres tegorocznych ferii, redaktor Bałwanek postanowił ukazać Wam, Drodzy Czytelnicy swoje zadowolone oblicze. Znaczy to: „BEDZIE SNIEG STOP BEDZIE MROZ STOP BEDZIE WESOŁO STOP OCZEKUJE WAS STOP BAŁWANEK!" Taki właśnie telegram otrzymaliśmy od naszego specjalisty meteorologa z Karkonoszy.

Rzepinka, Śmieszek, Krasnoludek wraz z całą Spółdzielnią Amorek, Pulpet, ja i Szef życzymy Wam BOMBOWYCH FERII !!!

do zobaczenia!
Wasz Rzep

HASŁO DNIA:

Podczas ferii wyciągnij rodziców na świeże powietrze!

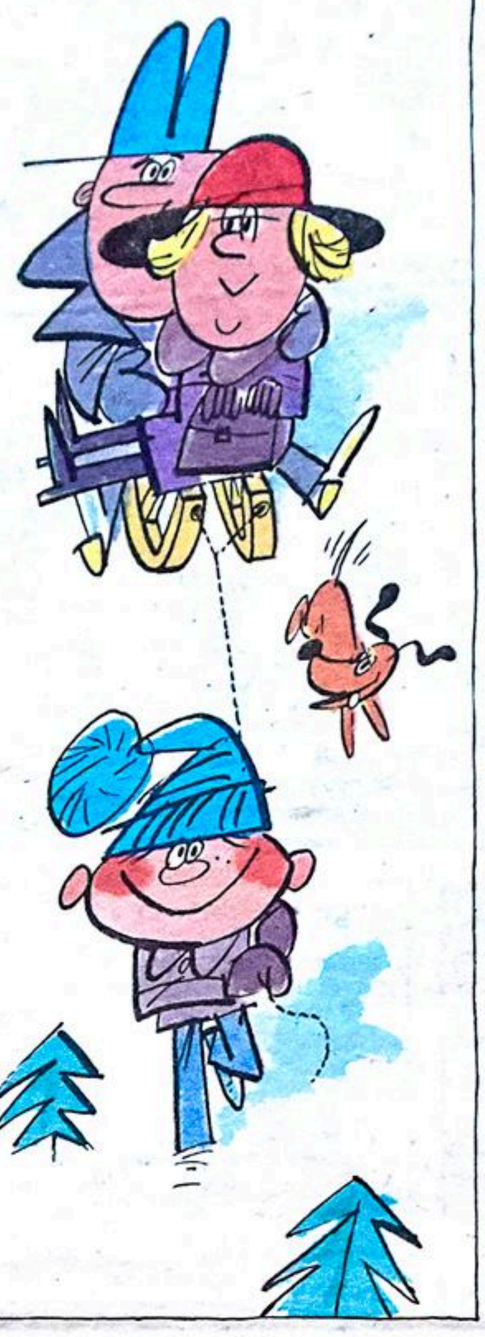

– Jesteś za lekko ubrana na wycieczkę!
– Ależ, ja mam ze sobą kaloryfer!...

Rzepklub

Przyjmuję do klubu Bogumiłę Foryś oraz Beatę Betnke. Oto wyszperane przez moje korespondentki żarty rysunkowe.

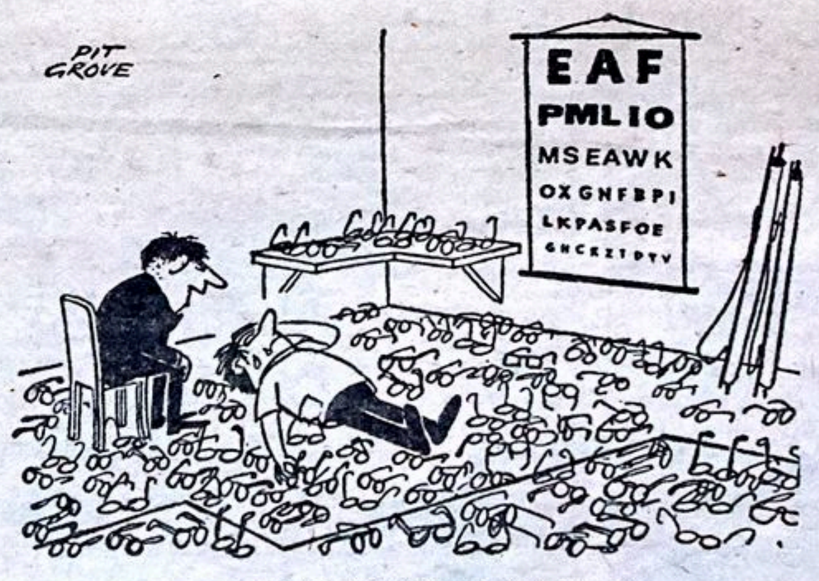

— Jestem analfabetą, panie doktorze.

„Stern"

nie. Musi mu tylko przypomnieć, żeby nie spalił grzanek jak poprzedniego ranka. On jest taki nieuważny... Coś uwierało ją w bok, zapewne nie odłożyła na stolik książki, którą czytała do późnej nocy. Często się to jej zdarzało. Odetchnęła z ulgą wciąż jeszcze nie mogąc zdobyć się na otwarcie oczu i sięgnięcie ręką do dzwonka.

I naraz lukę w pamięci niepowstrzymaną falą wypełniły wspomnienia.

Żerwała się z krzykiem, przez chwilę stała nie śmiejąc się poruszyć, nie mogąc zebrać myśli, a kiedy przed oczyma zawirowały jej czarne płatki, upadła na łóżko. Już wiedziała. Pamiętała wszystko z najdrobniejszymi szczegółami. Dopiero po wyjściu z samolotu zrozumiała, co się stało. Chciała się im wyrwać, uciekać, ale obezwładnili ją bez trudu i siłą wepchnęli do jednego z czekających samochodów między dwóch mężczyzn, na tylnym siedzeniu. Przy kierownicy zobaczyła tego wysokiego pilota. Pędził jak wariat. Mimo że wozem rzucało na wyboistej, pełnej kamieni ścieżce, nie zmniejszał szybkości. Jakiś ostry zakręt, drugi i koła potoczyły się po równej drodze.

W świetle silnych reflektorów Karen widziała teraz wijącą się przed maszyną asfaltową wstęgę. W szalonym pędzie migały po jej bokach słupki kilometrowe i tablice z nazwami miejscowości. Zbyt szybko, by mogła je odczytać. Nie odrywając palców od sygnału kierowca wpadał w jakieś słabo oświetlone osiedla. Ludzie rozpryskiwali się na boki przed ryczącą maszyną. Przyhamował miękko i zwolnił bieg, kiedy wjeżdżali w ulicę większego miasta. Na jakimś skrzyżowaniu policjant zatrzymał wóz. Już otwierała usta do krzyku, kiedy uczuła stalowe lufy pistoletów mocno wpierające się z obu stron w jej żebra. Zaparło jej dech. Policjant uśmiechnął się do niej, kiwnął niedbale ręką. Wóz skoczył do przodu jak wypchnięty rakietą. Pilot prowadził maszynę po mistrzowsku, nie zwalniał prawie, wyciskał znów z niej maksymalną szybkość, tylko opony jęczały na ostrych zakrętach. Gdzieś w dali migały iskrzące się barwami światła neonów, szyldów, reklam na głównych ulicach, ale te najwidoczniej starannie omijał kierowca. I znów wyskoczył w ciemność za miasto. Ciężka maszyna lotem ptaka pruła czerń nocy.

– „Dokąd mnie wywożą?" – Daremnie starała się dojrzeć godzinę w zegarze wmontowanym w tablicę przed kierowcą. Czy to zresztą nie wszystko jedno? I tak mnie nikt tutaj szukać nie będzie. Tumbo? Poczuła ostry ból w sercu. Tumbo odszedł na zawsze z mego życia. Jeżeli go nie zabili – to ranny i tak zginie. Wszystko odeszło. Co się ze mną stanie?

Niespodziewanie samochód miękko zwalniając zatrzymał się przed tonącym w ciemności budynkiem, trzasnęły drzwiczki.

– Wysiadaj! – obaj mężczyźni chwycili ją mocno pod ramiona. „Boją się, że ucieknę" – ta myśl dodała jej otuchy. – „Zrobię wszystko, żeby się im wymknąć" – przebiegło jej przez głowę, ale trzymali ją mocno. Otworzyli jakieś drzwi, które z trudem ustępowały. Wepchnęli ją do ciemnego, cuchnącego stęchlizną korytarza. Światło silnej latarki wskazywało drogę. Zadrżała, kiedy zaczęli sprowadzać ją po stromych, oślizłych schodkach. Ostry snop światła zatrzymał się wreszcie na wielkiej zasuwie stalowych drzwi. W małej komórce jeden z nich zapalił świecę wetkniętą w szyjkę butelki stojącej na skrzyni. W jej mdłym świetle zobaczyła wilgotne ściany, bez okna, spojrzała na drzwi. Odczytując jej myśli mężczyźni roześmieli się głośno. – Od wewnątrz żadnej klamki. Będziesz zamknięta jak największy skarb w pancernej kasie. Możesz spokojnie spać – ręką wskazał żelazne łóżko nakryte kocem, jedyny poza skrzynką sprzęt. Nim zdołała się dobrze rozejrzeć, zazgrzytała piskliwie zasuwa. Była sama. Ciężko usiadła na twardym posłaniu. W uszach jej szumiało, w głowie miała pustkę, bała się, że lada moment zemdleje. Chwilę jeszcze walczyła z własną słabością i naraz się głośno rozszlochała. To wszystko było zbyt straszne. Szczęśliwy Tumbo, że nie dożył tej chwili. Nie dożył? To nieprawda, to niemożliwe, on musi żyć.

Na dźwięk odsuwanej zasuwy szybko otarła łzy i skoczyła w kąt celi. „Będę się bronić!" – złapała za butelkę ze świecą gotowa do ciosu. Ale stojący w otwartych drzwiach mężczyzna nie wydawał się mieć złych zamiarów. W jednym ręku dźwigał kubeł, w drugim misę z czarną fasolą, kubek i duży dzban, kiedy odstawiał kubeł do kąta rzuciła się błyskawicznie do na wpół przymkniętych drzwi. Schwytał ją mocno za oba napięstki i w jednej chwili obezwładnił. Wpiła się zębami w jego rękę, ale silnym ruchem odrzucił ją na łóżko. Załkała upokorzona własną bezsilnością, kiedy zatrzaskiwał za sobą drzwi. Bez jednego słowa, bez jednego spojrzenia.

Czy doprawdy kiedyś na „Vikingu" marzyła o niezwykłych przygodach, o wstrząsających przeżyciach? Głupia! Idiotka! – wyrzucała sobie z goryczą. – Masz teraz, coś chciała.

Na jedzenie nie mogła patrzeć, ale pragnienie dokuczało jej nieznośnie. Wychyliła duszkiem jeden kubek cierpko-słodkawego płynu. Odświeżył jej podniebienie, wypiła drugi. Wyborne! Potem trzeci.

Cdn

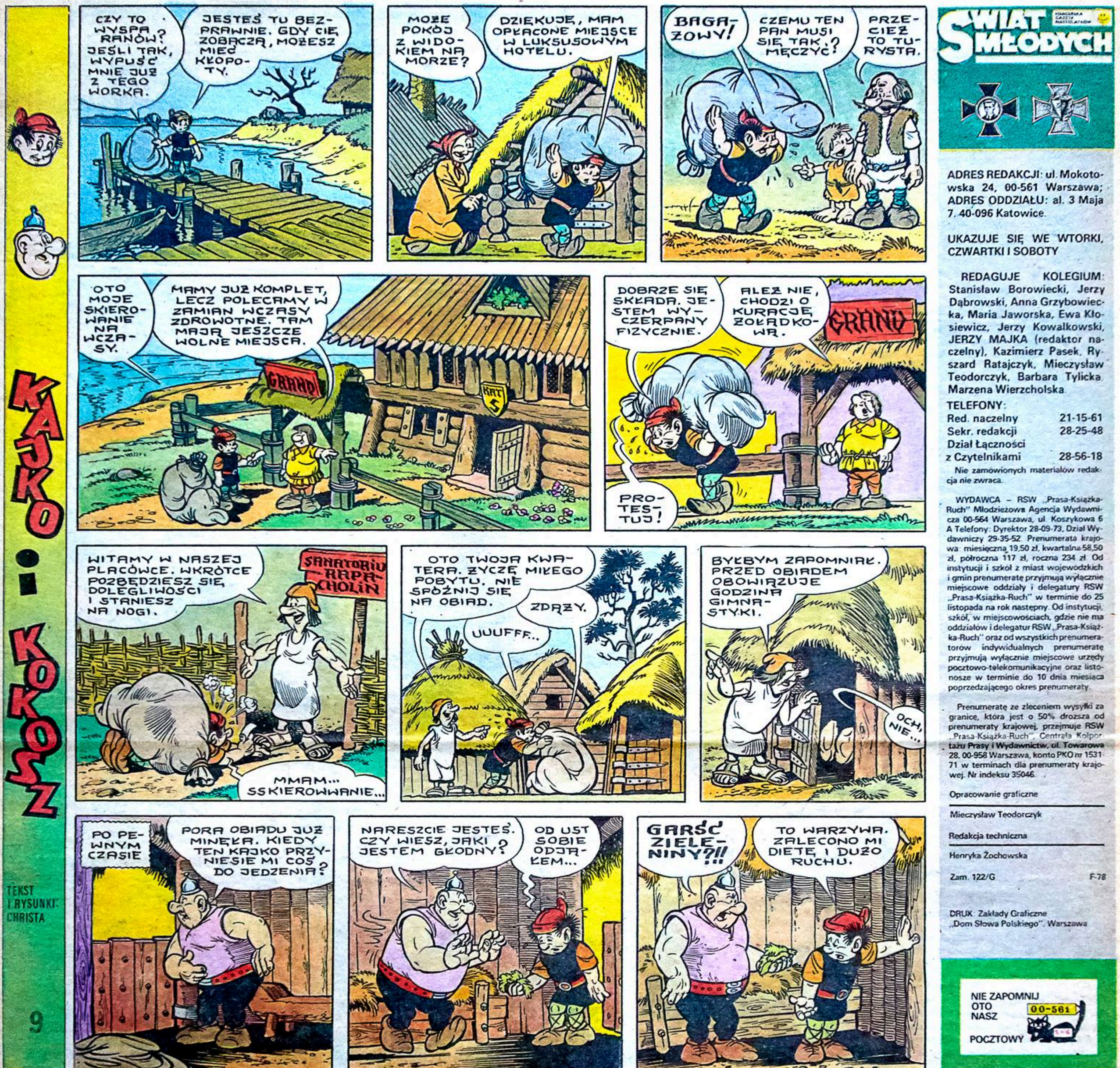

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa; ADRES ODDZIAŁU: al. 3 Maja 7, 40-096 Katowice.

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Jerzy Dąbrowski, Anna Grzybowiecka, Maria Jaworska, Ewa Kłosiewicz, Jerzy Kowalkowski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Kazimierz Pasek, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzcholska.

TELEFONY:

Red. naczelny	21-15-61
Sekr. redakcji	28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami	28-56-18

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA – RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6 A Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół z miast wojewódzkich i gmin prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% drozsza od prenumeraty krajowej, przejmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 35046.

Opracowanie graficzne

Mieczysław Teodorczyk

Redakcja techniczna

Henryka Żochowska

Zam. 122/G F-78

DRUK: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

32

Natychmiast po wylądowaniu poproszę, nie, zażądam, żeby wracać nad jezioro szukać Tumby, nadam depeszę do ojca. Teraz! Od razu! Żeby się ten koszmar już raz wreszcie skończył – postanowiła w myśli.

– Zawiadom, żeby czekała na mnie policja! – krzyknęła stanowczym tonem. I po chwili powtarzała swój rozkaz po hiszpańsku. Nie umiałaby sama powiedzieć, skąd przyszły jej na myśl te słowa.

– Ależ dobrze, oczywiście, natychmiast przekażę do wieży kontrolnej! – odpowiedział pośpiesznie pilot, ale daremnie usiłowała uchwycić ledwie dosłyszalny poprzez huk silników sens jego słów. Mówił coś szybko, po portugalsku.

– Maszyna zataczała łagodnie wielkie koła, opadała w dół. Zmienił się naraz ton silników. Zbliżamy się do lądowania – pomyślała z ulgą. I naraz poruszyła ją bolesna myśl. Tumbo. Cóż to za szczęście byłoby z nim razem znaleźć się tutaj.

Samolot dotknął ziemi, podskoczył raz i drugi tak gwałtownie, że pistolet o mało nie wypadł jej ze zdrętwiałej dłoni. Ale trzymała go dalej.

Chwilę jeszcze kołowali. Ostrym blaskiem chlasnęło Karen po oczach oślepiające światło reflektora i raptownie zgasło. Silniki umilkły, maszyna znieruchomiała. „Jestem ocalona" – powtarzała sobie, wciąż jeszcze nie mogąc w to uwierzyć. Dyszała chęcią zemsty za Tumbę. Teraz szybko jak najszybciej powiadomić policję. Byleby tylko ci zbóje nie umknęli!

Po chwili ciszy usłyszała jakieś głosy. To zapewne przedstawiciele władzy.

– Otworzyć! – powiedziała nie wypuszczając wciąż z ręki pistoletu.

Pedro pośpiesznie wykonał jej rozkaz. Strumień zimnego powietrza wdarł się do przegrzanej kabiny. W drzwiach ukazała się głowa mężczyzny w czapce z metalowym znaczkiem.

– Wychodzić! – krzyknął głośno po hiszpańsku. Pilot widać uprzedził go, że nie zna portugalskiego. Pedro wyskoczył pierwszy.

– Wychodzić! – usłyszała znów. Jakieś ramiona wyciągnęły się do niej, jakaś ręka wyrwała jej z dłoni pistolet. Gdy tylko dotknęła stopami ziemi, powitał ją głośny rechot. Kilku mężczyzn, których nie rozróżniała dokładnie w otaczających ciemnościach, pokładało się z radości. Klepali się wzajemnie po plecach, po kolanach, przysiadali, podskakiwali, wykrzykiwali coś nie przestając się zanosić śmiechem.

– Ja ci teraz, dziwko, pokażę! – Pedro rzucił się do niej, ale ktoś odrzucił go na bok potężnym ciosem. Chwilę jeszcze szarpała się z rozwścieczonym mężczyzną.

– Uważaj! Nie dostaniesz ani grosza jeśli jej zrobisz krzywdę, za dużo jest warta! – warknął tuż obok niej nieznany głos.

Osłupiała. Zacisnęła pięści tak mocno, że paznokcie wbiły się w ciało. Gdzieś w dali niebo błyszczało łuną świateł miasta. Wokół wszystko tonęło w czerni, którą rozświetlały tylko silne reflektory stojących nieopodal samochodów.

Zrozumiała. To była pułapka. I jak dziecko w tę pułapkę dała się złapać.

TUTAJ JA ZADAJĘ PYTANIA, TY MASZ TYLKO ODPOWIADAĆ

Strach jakiego nigdy dotąd nie zaznała obezwładnił jej ruchy, więził głos w zaciśniętym gardle. Bała się, potwornie się bała. Jak długo uciekała? Dokąd? Przed kim? Tego sama nie wiedziała.

Ktoś rzucał się na nią, szarpał brutalnie to w tył, to w przód, popychał, groził, bił. Za co? Co zrobiła?... Jakiś cień pochylał się nad nią, przerażający, czuła dotknięcie jego wilgotnych macek, rósł w oczach, ogromniał. Przebudziła się z krzykiem, wciąż jeszcze nie mogąc podnieść ciężkich jak ołów powiek, otrząsnąć się ze snu.

Przeciągnęła ręką po mokrej twarzy. Pot czy łzy? Czemuż by miała płakać? To był tylko koszmarny sen. Jest przecież w swej kajucie na „Vikingu", zadzwoni zaraz, Tumbo jak co dzień przyniesie jej śniada-

Dokończenie na str. 7